Nr. 4. Kraków, dnia 22. października 1911 r. Rocznik I.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA:
w Krakowie i na prowincyi w całej monarchii austr.-węg. wynosi z przesyłką pocztową dla „Tygodnika Mieszczańskiego“
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

CZASOPISMO SPOŁECZNE i POLITYCZNE.
ORGAN MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.
WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Wychodzi co niedzielę.
Nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 12 hal. — Nadesłane 80 hal.

Administracya i Redakcya „Tygodnika Mieszczańskiego“: ulica św. Krzyża L. 7, Kraków.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Trzymajmy się wiary przodków.

To, co nas, mieszczan, najbardziej do wielu wodzów politycznych zraża i od nich odtrąca, jest lekceważenie religii chrześciańskiej, lub nawet jej zwalczanie. Nazywa się to „wolną myślą“, gdy demokrata jakiegokolwiek odcienia przeczy Objawieniu Bożemu i szydzi z nauk kościoła. Takiej „wolnej myśli“ my, mieszczanie, nie hołdujemy i nie chcemy mieć nic wspólnego z jej głosicielami.

Myśl prawdziwie wolna niech wybiega w daleką przyszłość społeczeństwa, niech wskazuje nowe drogi nauce i polityce, ale niech nie dotyka najświętszych uczuć religijnych, gdyż wtedy schodzi na manowce sekciarstwa fanatycznego i ślepego na rzeczywistość.

Wiara w Boga i wiara w Objawienie chrześcijańskie wcale nie przeszkadza wierze w ideały ludzkości, sprawiedliwości społecznej, zrównania wszystkich ludzi w prawach i obowiązkach.

Owszem, nawet najczerwieńszy radykał w naukach ewangelii znajdzie grunt silny pod nogami i nie potrzebuje wypowiadać buntu Panu Bogu, jeśli poczucie jego buntuje się przeciw obecnym urządzeniom społeczeństwa.

Religia nasza każe wierzyć, że kiedyś wszystkie doliny i pagórki będą wyrównane, że nastąpi idealna równość i braterstwo między ludźmi, jedna wielka owczarnia pod wspólnym pasterzem.

I nie trudnoby było przytoczeniami z Pisma świętego uzasadniać nawet program komunistów, jak to dawniej czyniono.

Ale my nie chcemy nadużywać religii do polityki, mieszać rzeczy święte ze świeckiemi, powoływać się na powagę ewangelii św. w walce politycznej.

Nam wystarcza ta pewność, że wiara chrześcijańska nie potępia żadnej partyi, żadnego programu politycznego, który nie jest wręcz wrogi kościołowi. Nam wystarcza pewność, że dążąc do uchylenia niesprawiedliwości i krzywd, które dokuczają warstwom, politycznie upośledzonym, nie obrażamy Boga i jesteśmy w zgodzie z zasadami wiary.

A gdy wszyscy dziś walczą między sobą, gdy zaostrzyły się przeciwieństwa klas, religia chrześciańska jest balsamem, kojącym rany, zadane w tej walce, bo nawołuje nas do miłości wzajemnej i ogłasza wszystkich równymi wobec Boga. Religia daje pociechę i chroni przed rozpaczą, wzrusza serca możnych i skłania ich do ustępstw, uczy miłosierdzia, wybaczania win i uraz, pogardy doczesnych dostatków, krzewi więc cnoty obywatelskie które i w ruchu politycznym ujawniają się szlachetnem postępowaniem.

Religia jednoczy nas, Polaków, ona broni najdzielniej lud polski w zaborze rosyjskim i pruskim przed wynarodowieniem, jest silnym wałem ochronnym na kresach, który przetrwał wszelkie rozbiory naszej ojczyzny.

Wiara chrześciańska odgranicza nas, mieszczan, od żywiołu żydowskiego, którego nie chcemy nienawidzić, ale z którego etyką i kulturą godzić się nie możemy. Nie odmawiamy żydom równych praw, jako obywatelom i Polakom, jeśli wchłonęli w siebie kulturę chrześciańską i polską i w stosunkach z nami kierują się zasadami tej samej moralności, której my przestrzegać pragniemy. Więcej uczynić wierzący chrześcianin nie jest w stanie, bo niepodobna żądać, abyśmy, wyzuwszy się z wiary, przyswajali sobie żydowskie poglądy. A do tego zmierzają ci, którzy w imię „wolnej myśli“ radziby zaszczepić w nas bezwyznaniowość i bezbożność.

Próżne to usiłowania! Mieszczanin polski pozostanie zawsze wierny Kościołowi.

Jubileusz ks. Piotra Skargi.

We wrześniu roku przyszłego przypada trzechsetna rocznica śmierci ks. Piotra Skargi, świątobliwego kapłana, gorącego patryoty, wielkiego proroka narodowego, znakomitego kaznodziei, opiekuna ubogich, karciciela nadużyć, słowem męża opatrznościowego, któremu równych mało Polska wydała.

Cały naród święcić będzie uroczyście tę rocznicę, która zwłaszcza w Krakowie powinna być obchodzona godnie, bo i w naszem mieście ks. Skarga działał i tu pracowitego i zasłużonego żywota dokonał.

Zgromadzą się tu u grobu świątobliwego męża rodacy ze wszystkich zaborów i z bólem w sercu rozpamiętywać będą Jego przestrogi i nawoływania bezskuteczne do poprawy i straszne przepowiednie, które po dwustu latach ziściły się zupełnie. Pozostaliśmy bez własnego króla, rozdarci, rozproszeni i płakać musimy, jak żydzi nad utratą Jerozolimy. Przewidział to, i przeczuł wielki mąż, ks. Piotr Skarga i wołał wielkim głosem do króla polskiego, do senatorów, do szlachty, aby się kajali w pokucie, zaniechali ucisku maluczkich, jednoczyli się w zgodzie, posłuszeństwie dla prawa, w miłości Boga i Ojczyzny. Nie wierzono prorokowi, bo Polska wtedy była u szczytu swej potęgi, władała rozległemi krainami i groźną była dla sąsiadów. Nie wierzono mu i potem, gdy ten wspaniały gmach począł pękać i ku ruinie się chylił. Padło zaślepienie na możnych i przodujących w narodzie do tego stopnia, że sami kopali grób tej matce, która nas wszystkich Polaków chowa i żywi. Począł się naprawdę ogromny zbytek i rządy bezprawia, które Skarga tak wcześnie karcił z ambony sejmowej, potem przyszła jawna zdrada narodu i zaprzedanie się zaborcom. Zapóźno ocknęło się sumienie narodowe w Sejmie czteroletnim i w Konstytucyi 3 Maja, zapóźno zjawili się bohaterowie, którzy mężnie przelewali krew za wolność. Upadliśmy i poszliśmy w niewolę u obcych, wielu poszło na wygnanie, zawisło na szubienicach, zapełniło podziemia sybirskie. Za winy możnych odpokutuje cały naród.

I dziś dopiero w niewoli i katuszy postać Piotra Skargi, który duchem proroczym przewidział te udręczenia narodu i głosił je w słowach, pełnych grozy, staje przed nami w majestacie całym na tle wiekowej pożogi wojen o niepodległość i daremnych usiłowań wskrzeszenia zmartwych Polski.

Ale nawet w upokorzeniu i ucisku naród nasz jeszcze się nie odrodził w myśl kazań Skargowskich, jeszcze pracuje nawet na tym skrawku Polski, który pod zaborem austryackim nieco większą cieszy się swobodą, i niesprawiedliwością społeczną. Więc po trzystu latach skonu wielkiego proroka narodowego, mającego od Boga do narodu poselstwo, tego zwiastuna strasznej kaźni, otwórzmy księgi jego i czytajmy te mowy sejmowe, których każde słowo dziś wstrząsa duszą Polaka.

W modłach i rozpamiętywaniu przywołajmy z za światów, z dziedzin wiekuistego spokoju i szczęścia, tego przepowiadacza zguby Ojczyzny. Niech stanie wśród narodu wielki przed Panem duch Skargi i niech natchnie nas postanowieniami silnemi, że z tych więzów, któremi przemoc obcych i słabość własna nas skrępowała, dźwigniemy się przez odrodzenie duchowe. Niech się nam objawi duch Skargi i niech w serca polskie, nękane smutkiem, zwątpieniem i rozpaczą tchnie nadzieję lepszej przyszłości. Niech nam przepowie, tak jak nam przepowiedział nieszczęście narodu, że dzień zbawienia bliski i że, jak grzechami i winami własnemi popadliśmy w niewolę, tak cnotami i zasługami wobec Ojczyzny odbudujemy na gruzach jej dawną wielkość i sławę.

Zawiązał się we Lwowie komitet pod przewodnictwem arcybiskupa ks. Bilczewskiego, aby rocznicę śmierci Skargi urządzić podniośle i poważnie. Nam, mieszczanom krakowskim, strażnikom grobu Piotra Skargi, wydaje się, że w dniu jego skonu w roku przyszłym należałoby zorganizować pielgrzymkę narodową do Krakowa, aby tu na tysięczne zastępy, zebrane u zwłok świątobliwego proroka, spłynęło nowe natchnienie do czynów zbożnych i dla narodu pożytecznych.

My sami, mieszczanie krakowscy, gotujmy się do tego dnia pamiętnego i już teraz szlijmy w górę modły: Piotrze Skargo! Znijdź do nas i roznieć w nas ogień czystej miłości narodu! Naucz nas tej odwagi karcenia złego, którą sam za życia świeciłeś. Naucz nas miłować się społem, naucz nas zgody bratniej, naucz miłosierdzia dla cierpiących i biednych, posłuszeństwa Bogu i Ojczyźnie. Piotrze Skargo! Oręduj za utrapionym narodem, aby nam Bóg zesłał świtanie wolności i byśmy za łaską Bożą stali się godnymi znowu przodować innym narodom. Boże! Za przyczyną wiernego Twego posłańca, Piotra Skargi, zbaw Polskę!

Odsłońcie karty!

Przed tygodniem zanotowały pisma codzienne dziwną pogłoskę, pochodzącą z kół parlamentarnych. Twierdzono, że namiestnik, p. Bobrzyński, będąc w Wiedniu, naradzał się długo z bar. Gautschem nad możliwością bliskiego rozwiązania Sejmu, gdyż reforma wyborcza w obecnym Sejmie napotyka na wielkie trudności.

Chociaż tej pogłosce nazajutrz zaprzeczono, to jednak nie można nad nią przejść do porządku dziennego, bo przypomina ona żądania, wypowiedziane niedawno przez partyę ukraińców i zapewne ma z niemi pewną łączność. Mianowicie przed kilkoma tygodniami oznajmiła ta partya, że nie chce wchodzić z Polakami w pertraktacye ugodowe, lecz domaga się, aby Sejm rozwiązano i nowe wybory przeprowadzono tak, aby wyłącznie kandydaci ukraińscy mandaty ruskie otrzymali, bo jedynie ukraińcy reprezentują naród ruski, a moskalofile za przynależnych do narodu rosyjskiego się uważają.

Było to dzikie żądanie, jak wiele innych, które w mózgach ukraińców się rodzą. Lecz gdy nadeszła wiadomość, że i p. Bobrzyński o rozwiązaniu Sejmu myśli, mimowoli nasunęło się przypuszczenie, że uczynić to pragnie dla satysfakcyi ukraińców. Nawet i po zaprzeczeniu pogłosce pozostało po niej to wrażenie, znana bowiem jest słabość p. Bobrzyńskiego dla Rusinów i znanem jest, że chciałby on pozyskać sobie wawrzyny przez sklecenie zgody z Rusinami za wszelką cenę. To było jego myślą przewodnią, gdy podczas ostatnich wyborów do parlamentu rzucił na szalę wpływy rządu w celu odparcia nieprzychylnych dla ugody polsko-ruskiej za wszelką cenę narodowych demokratów, a dopomożenie do mandatów żywiołom, mniej pod względem narodowym nieustępnym, chociaż pod względem społecznym więcej radykalnym.

P. Bobrzyński skleił też ten nienaturalny blok konserwatystów, ludowców i demokratów różnej barwy, blok, który nawiązał bliskie stosunki zakulisowe z socyalną demokracyą i z żydami. Być bardzo może, że ten blok, przychylny dla najdalej idących ustępstw na rzecz Rusinów, tęskni już za wyborami do Sejmu, aby tak samo w Sejmie, jak w Kole Polskiem, większość opanować.

Pomimo więc zaprzeczenia pogłosce, której przecież w Wiedniu nikt z palca nie wyssał, musimy być przygotowani na wszelkie niespodzianki. A już dziś musimy powiedzieć, że od kandydatów, którzy pod maską demokracyi do nas czynić będą umizgi, my, mieszczanie, postawimy zapytanie, na które i od obecnych posłów demokratycznych należy nam się otwarta i jasna odpowiedź, a mianowicie: w jakim stosunku jest demokracya do rządu krajowego, a w szczególności do jego szefa p. namiestnika i jakie stosunki ją łączą z konserwatystami, ludowcami, socyalnymi demokratami i żydami.

Dopóki nie otrzymamy jasnej i stanowczej odpowiedzi na to pytanie, odmawiamy posłom i kandydatom zaufania i nie możemy oprzeć się podejrzeniom, że panowie ci poza plecami wyborców skrycie, wdają się w bardzo hazardową grę polityczną.

Więc odsłońcie karty, mości panowie!

Ubezpieczenie społeczne.

Już po raz trzeci wnosi rząd do Rady państwa projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem, które obejmuje powszechne ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy i na starość, wreszcie na wypadek kalectwa.

Tym razem projekt bar. Gautscha mieści pewne poprawki w myśl uchwał komisyi parlamentarnej, która w ubiegłej kadencyi tym przedmiotem się zajmowała. Całe przedłożenie zapełnia gruby tom w wielkim formacie druków parlamentarnych i oprócz projektu ustawy mieści wszystkie materyały, do tej sprawy się odnoszące.

Ubezpieczenie społeczne jest niezawodnie bardzo potrzebne dla klasy pracującej, a ponieważ ma obowiązywać także i osoby samodzielnie zarobkujące, mianowicie o ile chodzi o ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy i na starość, może ono stać się dobrodziejstwem i dla rękodzielników. Ustawa ta, zabezpieczając każdemu pracowników rentę na wypadek niezdolności do pracy i na starość, ulży nędzy, zmniejszy liczbę ubogich, wyciągających rękę o jałmużnę, a pośrednio zdejmie z gmin miejskich ogromny ciężar opiekowania się nędzarzami w tym rozmiarze, jak obecnie to ma miejsce. Ubezpieczenie społeczne, zakreślone szerzej niż w Niemczech, dostarczy środków finansowych na walkę z gruźlicą i z innemi chorobami, wyniszczającemi fizyczną sprawność ludności. Jest to więc wielkie dzieło, którego urzeczywistnienia w najbliższej przyszłości tylko życzyć można, nie żałując setek milionów, które pochłonie bądź ze skarbu państwa, a więc pośrednio z kieszeni opodatkowanych, bądź z wkładek ubezpieczonych.

Ale ustawa ta wkłada zbyt wielkie nowe ciężary na ludność, by nie rozważać także, czy niezamożna warstwa rękodzielnicza im sprosta.

A jednak projekt ustawy omawiano od paru lat w szczegółach w organizacyach robotniczych ze stanowiska interesów robotników, dużo się tym przedmiotem zajmowano w stronnictwie ludowem, mając baczenie na interesy włościan, tylko nas rękodzielników nikt nie wtajemniczył w projektowane przepisy ustawy, w obowiązki i prawa, które nas czekają.

Mamy posłów, którzy nie uznali za stosowne uświadomić nas co do zasad i szczegółów projektu i zapytać nas o zdanie. Jesteśmy dla naszych posłów tylko pewną cyfrą głosów wyborczych, poza tem niczem. Ani ich grzeje ani ziębi, jak odbije się państwowe ubezpieczenie społeczne na skórze niezamożnego majstra i czy będzie on w stanie opłacać znaczne wkładki za siebie i za swą czeladź.

Radzą o nas bez nas, układają, ile mamy zapłacić, a nie pytają, czy będziemy mieli na tyle.

Nie twierdzimy, że rękodzielnicy powinni zająć stanowisko odporne względem projektu ubezpieczenia, ale zdaje nam się, że i głos nasz przy układaniu takiej ustawy powinien był znaleźć uwzględnienie.

Prawda, mamy izbę rękodzielniczą, któraby była powołaną wyręczyć w tem posłów, ułatwić członkom zaznajomienie się z treścią proponowanej ustawy, przeprowadzić dyskusyę w kole rękodzielniczym, poprawki i życzenia rękodzielników rządowi i parlamentowi przedstawić.

Ale Izba rękodzielnicza pod rządem p. Kosobuckiego jest ciałem martwem, a magistrat i prezydent miasta nie dopuszczają do jej ożywienia w chwili, kiedy ważą się sprawy tak niesłychanie ważne dla rękodzielników. Niema dyskusyi, nikt nie pyta rękodzielnika o zdanie. Rękodzielnik jest tylko na to, aby płacić podatki, ile każą i głosować na przeróżnych karyerowiczów. Rękodzielnik, mieszczanin, jest na to, aby po jego barkach inni wspinali się w górę i aby po jego głowie deptał taki p. Kosobucki.

Aby chociaż w ostatniej chwili zaradzić brakowi wszelkiej oryentacyi wśród rękodzielników o tem, co ustawa o ubezpieczeniu społecznem przyniesie, postaramy się streścić w następnych numerach główne przepisy projektu a już dziś zwracamy uwagę czytelników na ogromną ich ważność. Pożądane byłoby wszczęcie dyskusyi na ten temat w klubie rękodzielniczo-mieszczańskim, zanim magistrat nie odda rękodzielnikom do dyspozycyi Izby rękodzielniczej, opanowanej przez p. Kosobuckiego.

W sprawie reformy wyborczej.

Z Magistratu otrzymujemy następujące pismo:

Odnośnie do artykułu p. n. „Pogadanka o miejskiej reformie wyborczej“, umieszczonego w Nr. 2. czasopisma „Tygodnik Mieszczański“, uprasza Magistrat po myśli art. 19 ust. pras. o umieszczenie w najbliższym numerze powyższego czasopisma następującego sprostowania:

Nie jest zgodne z istotnym stanem rzeczy, jakoby w projekcie Magistratu miejskiej ordynacyi wyborczej proponowano utrwalenie granic między Krakowem Wielkim a Małym i jakoby ów projekt krajał na części dzielnice przez chrześcian zamieszkałe, aby wyborcom żydowskim stworzyć dogodniejsze warunki konkurencyi w walce o mandaty radzieckie.

Natomiast prawdą jest: 1) że nie istnieje żaden projekt Magistratu reformy miejskiej ordynacyi wyborczej, lecz że Magistrat stosownie do żądania komisyi statutowej zebrał jedynie i przygotował dla tej sprawy potrzebne materyały i daty, oraz kwestyonaryusz, 2) że ani Magistrat, ani komisya statutowa nie powzięła dotąd żadnych uchwał, ani w sprawie rzekomego utrwalenia granicy między Wielkim a Małym Krakowem, ani co do podziału miasta na okręgi wyborcze.

Z up.
Grodyński.

Pozwolimy sobie do tych wyjaśnień dodać parę uwag.

Przedewszystkiem całkiem zbytecznie odwołał się Magistrat na § 19 ustawy prasowej, bo i bez takiego przymusu wyjaśnienia te chętniebyśmy podali. Osławiony § 19 ustawy prasowej, przy pomocy którego wszystkiemu zaprzeczyć wolno, dawno już wyszedł u nas z mody i nietylko demokraci, ale i konserwatyści uważają go za przestarzały i nim zwykle się nie posługują.

Co do treści wyjaśnień, to bardzo nas to cieszy, że Magistrat nie chce mieć nic wspólnego z konceptami, wymyślonymi dla oddania żydowskiej ludności przewagi przy wyborach, a jeśli i Rada miejska do tego ręki nie przyłoży, spełni tylko swój obowiązek obywatelski.

Bądź co bądź tego rodzaju pomysły były omawiane i wśród mieszczaństwa krakowskiego spotkały się ze stanowczym protestem, czemu w naszym artykule wyraz daliśmy.

Rękodzielnicy pod batem ekonoma.

Podaliśmy w poprzednim numerze w dosłownem brzmieniu memoryał rękodzielników o stosunkach w krakowskiej Izbie rękodzielniczej, wniesiony do władz a domagający się zawieszenia w urzędowaniu zarządu Izby i ustanowienia komisarza rządowego.

Z memoryału tego przekona się każdy, ile u nas bezkarnie może broić jednostka, ciesząca się protekcyą, jak dalece może zaniedbywać obowiązki i gwałcić ustawy.

Haniebna gospodarka p. Kosobuckiego oskarża nie tyle jego samego, co jego protektorów, bo nie odważyłby się on na tyle nadużyć jaskrawych, gdyby nie był pewnym, że mu włos z głowy nie spadnie i że za zakulisowe usługi wszystko mu czynić wolno.

Gdyby to nie był pupil p. Lea, ale zwykły śmiertelnik, dawno już musiałby ustąpić z zajmowanego stanowiska. A gdyby to był opozycyonista przeciw klice magistrackiej, rozbębnionoby wszystkie jego sprawki i wytoczono liczne dochodzenia i procesy.

P. Kosobucki kpi sobie z ustawy, kpi sobie z rozporządzeń magistratu i rządzi w Izbie rękodzielniczej, jak szara gęś, wyrzuca z niej niemiłe stowarzyszenia, usuwa i mianuje członków Wydziału, odmawia wglądu w księgi członkom komisyi rewizyjnej, słowem gospodarzy w instytucyi publicznej, pozostającej pod opieką ustaw i kontrolą władz, jakby na swojem prywatnem podwórku.

Zrujnował powagę tej korporacyi rękodzielniczej, oburzył swem postępowaniem do żywego wszystkich jej członków, a mimo to trzyma się na stanowisku, mając za sobą silną protekcyę.

Jest to obraz smutny naszych autonomicznych urzędzeń. Mówi się i pisze, że autonomia ma dać o nas świadectwo, jako zdolni już jesteśmy do rządzenia, jako sprawiedliwość, bezstronność, poszanowanie prawa weszło już w naszą naturę i wyrugowało dawne polskie przywary, które zgubiły ojczyznę. A tymczasem w rzeczywistości ot takie kwiatki rodzą się na glebie autonomicznej i to nie w byle jakiej wioszczynie, ale w najgłówniejszem centrum kultury polskiej, w król. stoł. mieście Krakowie.

I przecież mimowoli każdemu nasuwa się porównanie tej autonomii z rządowym zakresem działania. Każdy mimowoli pyta, czy takie stosunki byłyby ciepliane, gdyby ich uregulowanie nie zależało od wybieralnego prezydenta miasta, lecz od urzędnika, zależnego od władz centralnych. I ostatecznie przychodzi się do wniosku, uchybiającego naszej autonomii, boleśnie raniącego poczucie narodowe, że pomimo ciężkich doświadczeń wiekowych nie dorośli ludzie do samorządu.

P. Kosobucki śmiało broi, bo pewny jest pobłażania i poparcia u p. Lea; p. Leo nic sobie nie robi z niezadowolenia wśród rękodzielników i z anarchii w Izbie rękodzielniczej, skoro to p. Kosobuckiemu sprawia przyjemność. P. Leo nie lęka się żadnej odpowiedzialności za takie lekceważenie obowiązku, bo ma za sobą namiestnika, a namiestnik ma za sobą rząd centralny.

I patrzą na te rzeczy różne stronnictwa, a żadne nie zaopiekuje się rękodzielnikami, zdanymi na łaskę lub niełaskę p. Kosobuckiego, któremu oddano jakby w arendę Izbę rękodzielniczą.

Rada miejska patrzy na to i nie zażąda sanacyi. Pisma codzienne, poinformowane dokładnie o faktach, milczą, jak zaklęte czarodziejskiem słowem. Posłowie w Radzie państwa nie uznają za potrzebne zainterpelować ministra o te skandale.

Wszystko sprzymierzyło się przeciw rękodzielkom a na korzyść jednostki, która wobec rękodzielników, chce odgrywać rolę satrapy.

Gdybyśmy uciekli się pod protekcyę posłów socyalistycznych, niewątpliwie zajęliby się naszym losem życzliwiej, niż stronnictwa, zwane „mieszczańskiemi“, „burżuazyjnemi“. Lecz wtedy dopiero podnieśliby krzyk ci sami panowie, którzy obecnie od tylu miesięcy zupełnie biernie przyglądają się walkom rękodzielników-mieszczan przeciw samowoli jednostki.

My z socyalistami łączyć się nie chcemy. Ale wreszcie będziemy musieli szukać opieki poza partyami „mieszczańskiemi“ przeciw bezprawiom, gwałtom, deptaniu ustaw, rujnowaniu prawnej organizacyi rękodzielników. Nie ścierpimy nad sobą ekonoma, narzuconego nam, gdy mamy prawo wybrać sobie wolnymi głosami prezesa Izby rękodzielniczej. P. Leo może sobie wziąć p. Kosobuckiego i poruczyć mu inną służbę. My chcemy być wolnymi oby-

watelami, a nie parobkami Kosobuckiego, którymi on według upodobania pomiata.

Gdyby w partyach „mieszczańskich“ była bodaj odrobina przychylności dla doli rękodzielników, gdyby trochę interesowały się naszem dźwiganiem się ku swobodzie, ku ideałom narodowym i kulturalnym, powinnyby mieć szacunek dla tego naszego odporu przeciw bezprawiom i usilnie nas poprzeć.

Lecz partye te uważają nas jedynie za podnóżek do podwyższania się różnych karyerowiczów, za niewolniczych dostarczycieli głosów przy wszelkich wyborach i dla tego nie dopuszczają nas do swobodnego radzenia o naszych rękodzielniczych sprawach, a postawiły nad nami ekonoma z władzą nieograniczoną, z prawem deptania po naszych karkach, co on z rozkoszą czyni.

Ale nie damy sobie deptać dalej po karkach. Jeżeli nie uzyskamy sprawiepliwości w kraju, udamy się z żalami do Wiednia; niech obcy ujmą się za nami, skoro swoi nie chcą nam dać ochrony, jaką zapewniają ustawy w całem państwie.

Oddźwięki.

Szanowny Redaktorze!

Przeczytałem trzy numery „Tygodnika Mieszczańskiego“ i mogę bez przesady powiedzieć, że wszystko, co pisze ta gazeta, jakby nam, rękodzielnikom-mieszczanom z serca wyjęto. Z tych kart naszego pisma powiał jakby świeży wiatr, rozpędzający chmury.

Przyjmij, Szanowny Redaktorze, serdeczne dzięki, żeś tak wydobył na jaw nasze bóle i skargi i nasze pragnienia.

Każdego, kto czyta tę kochaną gazetę, prawdziwie mieszczańską, ogarnia otucha, bo przekonuje się, że te same strapienia, troski i nadzieje, które on nieraz rozważa, także i inni odczuwają, a teraz powstał organ, który te nasze myśli i uczucia zespoli i w imieniu rękodzielników-mieszczan śmiało głos publicznie zabierze.

Nie dziw, że się ruszają wszyscy uczciwi i rozumni mieszczanie i spieszą pod ten sztandar, pod który ich zwołujesz, bo któżby jeszcze chciał chodzić osobno, gdy przecież tylko razem możemy zwalczyć trudności, które każdemu z nas stoją na przeszkodzie.

Dość przeczytać którykolwiek ustęp „Tygodnika Mieszczańskiego“, aby poznać, że tu niema żadnej blagi, tylko słowa szczere, idące wprost z duszy i z serca mieszczanina.

U nas w domu czekamy wszyscy niecierpliwie pojawienia się numeru „Tygodnika Mieszczańskiego“, a gdy nadejdzie, to tak, jakby najlepszy przyjaciel przyszedł do nas na poważną rozmowę. I zaraz albo ja, albo córka, czyta gazetę kochaną głośno, a wszyscy słuchają z uwagą, a często potakują słowom redakcyi. Gdym odczytywał artykuł o Kościuszce, łzami wzruszenia zaszły mi oczy i widziałem łzy w oczach żony i dzieci.

Takich nam trzeba słów, prawdziwych, czystych i polskich, a gotowiśmy pójść, gdzie Ojczyzna zawoła. Nie dziwię się, że rękodzielnik Kiliński poruszył Warszawę, bo i w Krakowie po stu latach polska dusza rękodzielnicza rwie się do czynów i do służby Polsce. Lecz czas nasz nie wymaga ofiary krwi, tylko zgody, jedności w dobrem i szlachetnem i w tem, co polskie.

Także i wierność kościołowi, to cnota mieszczańska, której nie dajmy wyrwać sobie nikomu. Ani demokracya prawdziwa, ani postęp nie sprzeciwia się religii, a od tych demokratów, którzy napastują kościół i wierze urągają, stronimy zdaleka, jeśli pragniemy błogosławieństwa Bożego za życia, i zbawienia po śmierci.

Tego nie rozumią różni mędrkowie, jakim skarbem dla nas, mieszczan, jest wiara i że w tem już przerobić się na nową modę nie damy.

Zgadzam się z redakcyą w tym poglądzie, że nam, mieszczanom, trzeba się osobno złączyć i ze żadną partyą nie łączyć, bo tyle już od tych partyi doświadczyliśmy obłudy, że do nich zaufania mieć nie można.

Jeszcze dopóki żył ś. p. Rotter, Romanowicz i inni przodownicy demokracyi krakowskiej, ta grupa była nam ze wszystkich najbliższą. Zajmowali się oni gorliwie naszemi sprawami, żyli z nami, jak bracia i starali się pomagać rękodziełu. Dziś na to zeszła ta demokracya, do niedawna najlepsza ze wszystkich, że popiera takich rozbijaczy jedności rękodzielniczej, jak Kosobucki, który całe stowarzyszenia rękodzielnicze z Izby rękodzielniczej wypędza.

Może się ci panowie jeszcze opamiętają i nie będą szli przeciw nam, ale z nami, a wtedy moglibyśmy do nich się zbliżyć. Łączyć się nie trzeba z nimi, bo powiadają, że, by poznać przyjaciela, trzeba z nim zjeść beczkę soli, a my po tylu zawodach musielibyśmy niejedną beczkę soli z demokratami pospołu spożyć, zanimby ustąpiła z nas nieufność, a złączyła nas z nimi na nowo przyjaźń szczera.

A zresztą, my, mieszczanie, idziemy prostą drogą, jawnie, szczerze, otwarcie. A o demokratach, nawet i krakowskich, słychać, że zawarli jakieś kryjome układy z konserwatystami i z rządem, trudno więc, abyśmy kota we worku sobie kupowali i nie znając cyrografów demokratycznych, szli pod ich komendę.

Daruj, Szanowny Redaktorze, że przydługiem pisaniem Cię trudzę, ale ja z zajęciem czytałem tyle Twoich artykułów, że bodaj jeden mój artykuł Ty przeczytać możesz, a jeśli uznasz, że dobrze radzę, ogłoś to w gazecie naszej, aby i inni ze swem zdaniem się odezwali.

Cechowy.

Dla „Nowin“

Z pism codziennych po wielce dla nas życzliwym „Kurjerze Lwowskim“ zabrały głos o naszym organie i o klubie rękodzielniczo-mieszczańskim „Nowiny“.

W dłuższym artykule, na ogół dla naszych usiłowań przychylnym, dziennik ten polemizuje z nami co do naszego zapatrywania, że mieszczanie rękodzielnicy nie powinni być przyczepką ani proletaryatu ani biurokracyi, lecz wytworzyć samodzielną grupę polityczną, z którąby inne klasy liczyć się musiały. „Nowinom zdaje się, że stwarzamy sztuczny rozdział w mieszczaństwie i niezdrowy ferment, albowiem prócz rzeźników, masarzy, szewców, krawców i t. p., których w Krakowie jest tylko kilkaset, zdaniem „Nowin“ do „mieszczaństwa“ należy i kilka tysięcy „mieszczan-nierękodzielników“.

Otóż, zostawiając sobie na później bliższe omówienie nieporozumień, które dały powód „Nowinom“ do powyższych uwag, na razie zaznaczamy tylko, że my do „mieszczan“ w ściślejszem znaczeniu zaliczymy chętnie wszystkich nierękodzielników, ktorych sposób myślenia jest „mieszczańskim“ i którzy gotowi są popierać szczerze interesy warstwy rękodzielniczo-mieszańskiej a nie mają ukrytych zamiarów nadużywania rękodzielników mieszczan do celów osobistej ambicyi i karyery. Tacy **nierękodzielnicy, nieprzemysłowcy, kupcy**, należą we Lwowie do organizacyi mieszczańskiej, lecz tam **nie rządzą, lecz pomagają w pracy nad podźwignięciem warstwy mieszczańskiej**. Ręka w rękę z rękodzielnikami, przemysłowcami, kupcami, idą tam księża, profesorowie politechniki, profesorowie uniwersytetu, adwokaci, lekarze, słowem osoby, zajmujące najwybitniejsze stanowiska, lecz decyzyę o całej polityce mieszczańskiej i komendę organizacyi pozostawiają w rękach klasy rękodzielniczo-mieszczańskiej. Tak snują dalej wątek tej tradycyi 3 Maja, która w szeregi mieszczaństwa sprowadziła wielu szlachetnych szlachciców. Dziś szlachta i arystokracya duchowa, tak zwana „inteligencya“ brata się z „mieszczanami“ we Lwowie, podejmując jako własne wszystkie ich troski i dolegliwości, a zarazem umacnia w mieszczaństwie wzniosłe ide narodowe i demokratyczne.

Podobną rolę odgrywa klasa „inteligencyi“ w stronnictwie ludowem, gdzie oddaje się na usługi włościauom. Tak samo jest w socyalnel-demokracyi, gdzie inteligent staje na gruncie postulatów proletaryatu.

Czyż więc istotnie nie zdrowy ferment, gdy my wołamy do inteligencyi, by nareszcie wybiła sobie z głowy zamiary spinania się w górę po barkach rękodzielników, kupców, przemysłowców, a całem sercem, bez ubocznych celów osobistych przylgnęła do klasy mieszczańskiej, umiłowała twardą pracę fizyczną i pierwsze miejsce odstąpiła interesom tych sfer, które jeśli nie większość, to w każdym razie rdzeń mieszczaństwa stanowią.

Lwów, dnia 15-go października.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Otrzymawszy pierwszy numer „Tygodnika mieszczańskiego“, nie miałem ochoty czytać go zaraz, wpierw posądziłem go o tendencye mieszczaństwa naszego, politykę wyborczą rozwiązania parlamentu, lub zmiany ordynacyi wyborczej do Sejmu i Rady miejskiej. Na drugi dopiero dzień zabrałem się do przeglądnięcia, a zachęcony wstępnem artykułem pod tytułem „Nasze drogi“, przeczytałem zainteresowany cały numer. Dziś, otrzymawszy trzeci numer z rzędu, posyłam WPanu należną prenumeratę za rok następny 1912. i przy tej sposobności życzę serdecznie: Szczęść Boże! Pismo takie jest dla nas niezbędne, dlatego nie powinno ani jednego rękodzielnika, przemysłowca i kupca polskiego między prenumeratorami brakować. U nas wychodziła „Gazeta mieszczańska“, organ kupców i rękodzielników, ale o tendencyi prawie wyłącznie polityki, pewnej kliki, dla tego wyszedł już pierwszy numer tego pisma młodego, z zarazkami chorobowemi, a wkrótce pismo swój żywot suchotniczy zakończyć musiało. Przed pojawieniem się „Tygodnika Mieszczańskiego“ zastanawiało się nas kilku rękodzielników ze Związku naszej Izby (w tym celu sprosiliśmy szersze grono kolegów) nad sposobem obrony naszych interesów rękodzielniczych i wówczas wszyscy zgodzili się na założenie Związku postępowych mieszczan rękodzielników i wydanie w tym duchu podobnego pisma, by skuteczniej walczyć w obronie upadającego rękodzielnictwa. Wobec tego, że wychodzi już takie pismo przez WPana redagowane, którego nam brakowało, byłoby wielkim błędem myśleć o innem piśmie a nie popierać „Tygodnika Mieszczańskiego“, który przy szczerem poparciu może się zamienić na codzienne pismo. Dla tego ja starać się będę, by z naszej strony było poparte z tem, że potrzeby, na jakich my rękodzielnicy tu utykamy, umieszczać w „Tygodniku Mieszczańskiem“. Jestem przekonany, że to pismo jak długo w tym niezłomnym, prawdziwie demokratycznym polskiem duchu będzie redagowane, rozwinąć się musi i stanie się twierdzą obronną rękodzielnictwa naszego.

Z wysokiem poważaniem.

Jan K. Gryglaszewski

zastępca przełożonego Stow. murarzy, cieśli i kamieniarzy

Lwów, Józefata 12.

Od redakcyi. List p. Grylaszewskiego, jednego z najpoważniejszych mieszczan lwoskich, byłego radnego miejskiego, znanego tam w szerokich kołach z postępowych przekonań i odwagi cywilnej, sprawił nie tylko redakcyi, ale z pewnością wszystkim naszym przyjaciołom wielką radość, bo oddźwięk ten ze stolicy kraju świadczy, że idziemy dobrą drogą i że hasło zjednoczenia wszystkich rękodzielników mieszczan padło na żyzną glebę.

Witamy tedy p. Gryglaszewskiego serdecznie, jako ochotnika w naszym szeregu i prosimy Go, by we Lwowie zorganizował bratni hufiec naszej armii rękodzielniczej. Przy jego energii i znacznych wpływach nie przyjdzie to Panu trudno, tem więcej, że i z innych zawodów rękodzielniczych otrzymaliśmy już ze Lwowa życzliwe zachęty do pracy.

Mieszczanie lwowscy są dla nas wzorem w organizacyi naszej klasy, a chociaż nie są nam tajne różne dawniejsze usterki i błędy we lwowskiem stronnictwie mieszczańskiem, podziwiamy jego żywotność i pragniemy, aby i nadal przodowało miastu, broniąc wytrwale polskiego charakteru miasta i stojąc na straży interesów rękodzieła, przemysłu i handlu.

O korespondencye rady i wskazówki prosimy i p. Gryglaszewskiego i innych zwolenników lwowskich. Pismo nasze niech będzie organem mieszczaństwa w całym kraju.

Import żywego drobiu z Królestwa.

Dla Krakowa dowóz żywego drobiu z Królestwa jest nader ważną sprawą. Przed kilku laty, dopóki wolno było żywy drób sprowadzać z Królestwa co dzień do Krakowa, przywożono 10 do 15 wozów żywych gęsi, na każdym wozie 110—125 gęsi wiezione do Krakowa i co dzień na targu można było za K 2·80 otrzymać tuczoną gęś. Przeważną ilość importowanych gęsi odwożono na Dajwor, gdzie najbiedniejsza ludność żydowska zakupywała i przeważnie żywiła się gęsiami z Królestwa, gdyż mięso z gęsi wypadało taniej, jak wołowe. Kraków sam codziennie około 1.500 sztuk zapotrzebował.

Ponieważ według traktatn handlowego, z Rosyą zawartego, wolne są od opłaty cłowej, żywe gęsi, kury i wohóle drób przy imporcie z Królestwa polskiego.

Natomiast bity drób podlega opłacie celnej, która wynosi 16 h za kilogram.

Jeżeliby rząd austryacki chociaż w części chciał iść na rękę obywatelom, przeciwko niezmiernie wzrastającej drożyźnie, popierałby import żywych gęsi i drobiu z Królestwa polskiego, zwłaszcza, że drób bity oprócz wysokiej opłaty cłowej, wzbudza także obawę co do jakości i świeżości towaru.

Od kilku lat istnieje „tymczasowy“ zakaz importu drobiu i gęsi żywych z Królestwa polskiego. Zakazem tym „tymczasowym“ wyrządzono nieobliczalne straty dla Galicyi a szczególnie dla m. Krakowa.

Po, zakazie „tymczasowym“ importu żywego drobiu cena za sztukę gęsi podskoczyła o 50%, a dziś płaci się 5 do 6 koron, czyli dwa razy więcej, jak kosztują gęsi sprowadzane z Królestwa polskiego.

Jeżeli posłowie nasi myślą szczerze o zaradzeniu choć w części drożyźnie, powinni się postarać o zniesienie „tymczasowego“ zakazu importu drobiu z Królestwa polskiego, bo jeżeli „tymczasowy“ zakaz był zaprowadzony w celach sanitarnych, aby jakichś chorób nie przywieść z Królestwa polskiego wraz z gęsiami do Galicyi, to przecie rozporządzenie, wydane jako „tymczasowe“ przed laty kilku, dziś jest bezprzedmiotowe i zniesione jak najrychlej być powinno. Tu w tym wypadku nie można zwalić winy drożyzny drobiu na pośredników lub robotników albo rzeźników. Tu widzimy, że winien rząd, którego posłowie nasi winni wezwać do zniesienia takich drakońskich rozporządzeń i nie pozwolić na wyzysk ludności i błagować różnemi zarządzenia antidrożyźnianemi, gdyż jak powyżej przytoczony fakt dowodzi, rząd jest głównym winowajcą drożyzny. Nam chce rząd sprowadzać mięso argientyńskie o tysiące mil, a tu mamy o parę kilometrów mięso z drobiu zdrowe, tanie, smaczniejsze i pewniejsze od mięsa importowanego z Argientyny.

Żądamy zatem od naszych posłów, by zajęli się powyższą sprawą bezzwłocznie, gdyż import żywego drobiu z Królestwa polskiego dla Galicyi, a w szczególności dla Krakowa, jest bardzo ważną i aktualną sprawą.

Ze Lwowa.

Lwów, 16. października 1911.

Upłynęło już pół roku od ukończenia wyborów do Rady miejskiej, a jeszcze dotąd prezydyum miasta w całości się nie ukonstytuowało. Ciągle jeszcze jest w zawieszeniu sprawa wyboru III. wiceprezydenta miasta, o którą to godność kluby mniejszości zaciekle walczą między sobą. Sprawa jest dość ciekawa, aby ją od początku opowiedzieć.

Gdy w lipcu miano przystąpić do wyboru prezydenta i II. wiceprezydenta miasta (gdyż I. wiceprezydentem pozostaje jeszcze przez dalsze 3 lata Dr. Rutowski bez ponownego wyboru), stały naprzeciw sobie dwa wrogie obozy radnych. Z jednej strony był blok większości, złożony z Koła mieszczańskiego i klubu obywatelskiego (narodowo-demokratycznego), który jeszcze w czasie kampanii przedwyborczej postanowił, że prezydentem ma zostać członek Koła mieszczańskiego a II. wiceprezydentem narodowy demokrata, trzecią zaś wiceprezydenturę miano obsadzić za obopólnem porozumieniem obu stronnictw. Z drugiej strony w pozycyi bojowej stała mniejszość Rady miejskiej, składająca się z klubu reformy, klubu centrum, klubu niezawisłych, klubu ludowego i klubu katolicko-narodowego. Mniejszość ta nie była zsolidaryzowana i nie zsolidaryzowała się dotąd, a raczej rozpada się na dwa odłamy, które ze sobą spoić byłoby bardzo trudno. Głównie odszczególniają się te odłamy na zewnątrz stosunkiem do żydów: w klubie katolicko-narodowym i w klubie ludowym, podobnie jak w klubach większości niema ani jednego żyda. Przeciwnie klub niezawisłych składa się prawie z samych żydów, w klubie reformy i w klubie centrum żydzi mają przewagę. I te trzy kluby z żydowskimi radnymi najwięcej są do siebie zbliżone, a nawet są wieści o zlaniu się ich w jeden blok opozycyjny.

Otóż gdy wśród Koła mieszczańskiego nie było jedności co do kandyta na prezydenta, rozdwojenie to dało powód do przeróżnych powikłań, które mogły były zgodę mieszczan z narodową demokracyą rozbić. Przy pierwszem głosowaniu żaden z dwóch kandydatów mieszczańskich na prezydenta nie otrzymał większości głosów a wybór wiceprezydenta II. wydawał co do wyników niepewnym.

Wtedy to w przerwie, zarządzonej po głosowaniu, przywódca klubu reformy zaproponował większości ugodę, gwarantującą niemal jednogłośny wybór p. Neumana na prezydenta a p. Stakla na II. wiceprezydenta pod warunkiem, że większość odstąpi mniejszości trzecią wiceprezydenturę. Propozycyę przyjęto i na konferencyi przewodniczących klubów ustalono, że III. wiceprezydent ma wyjść z łona mniejszości, a co do osoby kandydata porozumie się większość z mniejszością.

Po tej ugodzie wybór prezydenta i II. wiceprezydenta poszedł już bardzo gładko. Ale gdy usiłowano porozumieć się co do osoby III. wiceprezydenta, powstały starcia między klubami mniejszości, gdyż trzy kluby zblokowane chciały od wybieralności wyłączyć kandydatów klubu ludowego i katolicko-narodowego i swojego kandydata, a przedewszystkiem żyda do godności prezydyalnej wynieść.

Po kilkakrotnych pertraktacyach i odraczaniach wyboru III. wiceprezydenta sprawa ostatecznie taki bierze obrót, że najwięcej szans ma kandydat katolicko-narodowy. Większość Rady zapewne zgodziłaby się oddać III. wiceprezydenturę żydowi dla zaznaczenia, że nie powoduje się antisemityzmem, ale większość ta nie uznaje zasady, że III. wiceprezydentura koniecznie należy się żydowi. Ponieważ zaś dotychczas żyd był po raz pierwszy III. wiceprezydentem, gdyby więc powtórnie znowu żyda do tej godności powołano, stworzyłoby się precedens i potem trudno byłoby skasować normę ustaloną, że III. wiceprezydentem ma być żyd.

Pomimo to większość musiałaby wybrać żyda, gdyby był propanowany przez wszystkie kluby mniejszości. Ale gdy z pięciu klubów (35 radnych) dwa (10 radnych) stawiają kandydatów chrześciańskich, większość jest zwolnioną od przymusu, wypływającego z ugody.

Ostateczny termin do wyboru III. wiceprezydenta, ustanowiony po raz drugi przez konferencyę przewodniczących klubów, minął w dniu 15 października a ponieważ do tego terminu nie dało się osiągnąć porozumienia, odzywają się w większości głosy, że wogóle cała już ugoda upadła i że większość ma teraz prawo wybrać III. wiceprezydenta nie oglądając się na mniejszość.

Może w najbliższych dniach zajdzie jakis zwrot w tej sytuacyi a byłby on pożądany, gdyż wzrost agend prezydyalnych wymaga rzeczywiście obsadzenia III. wiceprezydenta.

Co życie niesie.

Syty głodnemu nie wierzy.

Prezydent ministrów, bar. Gautsch, mówiąc w parlamencie o drożyźnie, wyraził zdanie, że jedną z głównych przyczyn drożyzny jest życie nad stan. Pan minister nie wierzy, że masom ludowym już głód dokuczać zaczyna, ale zdaje mu się, że nie narzekanoby na drożyznę, gdyby każdy według dochodów uregulował swoje wydatki.

Jedynie urzędnicy, posiadający stałą płacę, zasługują u p. Gautscha na współczucie i dlatego rząd proponuje podwyższyć im pobory.

Chcą pokrzywdzić urzędników.

Organizacye urzędników nie są zadowolone z projektu rządu podwyższenia poborów urzędniczych kosztem 33 milionów koron rocznie i domagają się wyższych jeszcze przyczynków do płacy.

Gdy uwzględnimy, że za urzędnikami państwowymi pójdą tą samą drogą urzędnicy autonomiczni, potem funkcyonaryusze prywatni, potem robotnicy, cały skutek dyskusyi drożyźnianej będzie, że klasa średnia musi zapłacić rocznie setki milionów na poprawę bytu innych warstw, a sama coraz bardziej podupadać.

Z tem nikt się nie liczy.

W parlamencie zyskuje poparcie żądanie urzędników, by większe sumy wyznaczyć na poprawę ich doli.

Drożyzna nie rychło ustanie.

Z wywodów ministra rolnictwa, p. Widmana, w parlamencie dowiedzieliśmy się, że system polityki cłowej nie może być teraz zmienionym, bo Austryę wiążą traktaty handlowe do końca r. 1917.

Kierownik ministerstwa handlu, p. Mataja, oświadczył się przeciw ustawie kartelowej.

Dwa więc najważniejsze źródła drożyzny: cła i kartele nadal pozostaną, a wobec tego widoki na najbliższą przyszłość są bardzo niewesołe.

Niedoszły strejk kolejarzy.

Na 15. października zapowiedziały organizacye urzędników i służby kolejowej strejk, względnie bierny opór, jeśli rząd i parlament nie podwyższy znacznie ich poborów. Wystarczyła taka pogróżka i zanim nadszedł termin strejku, partye parlamentarne i rząd okazały wielką uległość wobec postulatów kolejarzy. Zamiast 14 milionów, jak pierwotnie preliminowano, przeznacza się 31 milionów na poprawę ich bytu. Razem podwyższenie płac urzędniczych wyniesie 50 milionów.

Tajny układ socyalistów z rządem.

Pisma wiedeńskie doniosły, że między socyalistyczną organizacyą kolejarską a rządem, przyszedł w r. 1905 układ tajemny, na mocy którego socyaliści poręczyli, że do r. 1908 nie będzie ani strejku, ani biernego oporu na kolejach. Układ ten w r. 1908 przedłużono do r. 1912 i wskutek tego obecnie partya socyalno-demokratyczna nie popierała dążeń strejkowych, które objawiły się w narodowych organizacyach kolejarskich.

Ciekawa rzecz, jakie jeszcze inne tajne umowy mają socyaliści z rządem. Dotąd socyaliści zawsze chełpili się, że nie posługują się tajnymi konszachtami, lecz działają zawsze jawnie — w oczach wszystkich towarzyszy.

Testament polityczny ks. Stojałowskiego.

Ks. Stojałowski, który według doniesienia „Słowa Polskiego“ cierpi na raka, wydał w swym organie odezwę i w niej żegna się ze swymi zwolennikami, zawiadamiając równocześnie, że redakcyę „Wieńca-Pszczółki“ oddaje posłowi narodowo-demokratycznemu, p. Zamorskiemu.

Tak więc spuściznę po ks. Stojałowskim obejmują jego najnamiętniejsi dawniej przeciwnicy, którzy pod koniec jego życia zapomnieli wszelkich wstrętów i podali mu dłoń pomocną.

Zasili to może chwilowo stronnictwo narodowo-demokratyczne, lecz na dłuższy czas nie utoruje im drogi do serc ludu włościańskiego, gdyż kierunek, który ks. Stojałowski propagował i sposób przedstawienia rzeczy przez tego mistrzowskiego popularyzatora nie da się łatwo naśladować.

Rewolucya w Chinach.

W Chinach wybuchła rewolucya, mająca widoki powodzenia, gdyż przyłączyła się do niej część wojsk regularnych, dobrze uzbrojonych i wyćwiczonych. Rewolucya skierowana jest przeciw panującej dynastyi mandżurskiej.

Następca kniazia Puzyny.

Postanowiono już w sferach miarodajnych, że po ś. p. kniaziu Puzynie ma wstąpić na tron biskupi w Krakowie książę Sapieha.

Wypowiedzieliśmy otwarcie uczucia mieszczan krakowskich, dla których połączenie mitry książęcej z infułą biskupią nie dodaje blasku dostojeństwu kościelnemu. Pragniemy widzieć w arcypasterzu krakowskim wcielenie cnót chrześciańskich. Pragnęlibyśmy, aby biskup krakowski był wzorem patryotyzmu, mężem o niepospolitej wymowie, znanym z pracy w całej Polsce, a przytem przychylnym dla aspiracyi ludowych i niezależnym politycznie od żadnego stronnictwa, strzegącym bezstronności kościoła w rzeczach świeckich.

Ks. Sapieha nie jest znanym w kraju ze szczególnych zasług. Gdy jednak wyznaczą nam go na arcypasterza, otoczymy go szacunkiem, jako wierni synowie kościoła. Miłość mieszczaństwa może sobie pozyskać czynami, których oczekujemy.

Może i p. Leo zostanie ministrem.

Przebąkują i o tem, że p. Leo niecierpliwie oczekuje przesilenia gabinetowego, aby i dla siebie ułowić tekę ministeryalną, lub przynajmniej pierog ministeryalny.

Życzymy mu tego z całego serca. Chociaż bowiem p. Leo dla rozwoju Krakowa wielkie oddał usługi, lecz względem rękodzielników zajmuje nieprzychylne stanowisko, protegując i osłaniając Kosobuckiego. Bylibyśmy radzi, gdyby awansował na ministra, a prezydenturę miasta oddał w ręce człowieka, któryby nie prowokował sfer rękodzielniczo-mieszczańskich, lecz im szczerze sprzyjał.

Jubileusz Zygmunta Krasińskiego.

W przyszłym roku obchodzić będzie Polska setną rocznicę urodzin jednego z największych poetów polskich: Zygmunta Krasińskiego. Jest to poeta głębokiej wiary, natchniony duchem Bożym i tem porywający dusze wierzące. W utworach jego jednak przebija tendencya konserwatywna. Jest on wieszczem szlachty i magnatów, dalekim poglądami od ludu, który w znojnej pracy na chleb zarabia.

W naszem mieście w ostatnich latach spopularyzowano nazwisko tego poety, wysuwając Kra-

sińskiego do konkurencyi ze Słowackim, o miejsce w grobowcach Wawelu.

Zdaje nam się, ze obok zwłok Mickiewicza nie braknie tam miejsca dla obu tych mistrzów mowy polskiej.

Słoweńscy studenci w Krakowie.

Od przyszłego półrocza uniwersyteckiego mają przybywać do naszej wszechnicy liczni studenci narodowości słoweńskiej. Dotychczas Słoweńcy, nie posiadając własnego uniwersytetu, jeździli na studya do Gracu i Wiednia, gdzie z młodzieżą niemiecką nie łączyła ich przyjaźń koleżeńska. Teraz najzdolniejsi z nich mają w Krakowie czerpać wiedzę i tu ubiegać się o habilitacyę na docentów, by przygotować potrzebny zastęp profesorów dla słoweńskiego uniwersytetu, który ma być kreowany.

Przyjmiemy ich gościnnie i serdecznie, jako pobratymców.

Gabinet się chwieje.

Przed tygodniem poczęto rozpowiadać po cichu, a potem i w prasie wieść gruchnęła, że gabinet bar. Gautscha jest zachwiany. Z tą wiadomością łączono fakt, że prezes Koła Polskiego był na dłuższej audyencyi u cesarza. Przypuszczają, że p. Biliński jest tym mężem opatrznościowym, który, ująwszy ster nawy państwowej, wyprowadzi ja z burz parlamentarnych na spokojniejsze fale. P. Biliński rzeczywiście dowiódł wielkiego sprytu, przechodził bowiem na arenie wiedeńskiej ciężkie koleje, a jednak umiał się wywinąć z kłopotów. Pierwotnie sojusznik narodowych demokratów, a nieubłagany wróg Stapińskiego, nagle rzucił się w objęcia wodza ludowców, a plecy pokazał narodowej demokracyi. On to jest jednym z twórców nowego kursu w naszym kraju, polegającego na porozumieniu rządu z demokratami, ludowcami i konserwatystami.

Jako minister był przeciwnikiem kanałów galicyjskich, ale gdy jego przyjaciele nie zdołali wmówić w społeczeństwo, że lepiej wziąć jakieś odczepne, a kanałów się wyrzec, zmienił front i teraz głosi się najżarliwszym obrońcą kanałów.

Człowiek to więc, jak z gumilastyki, giętki i do najdziwniejszych koziołków uzdolniony.

Taki mąż może rzeczywiście w Austryi odegrać wielką rolę, ale ani Austryi nie zbawi, ani krajowi naszemu nie przyniesie wielkich korzyści.

Galicya ma więcej mężów takich.

KRONIKA.

Ogólne Zgromadzenie rękodzielników i przemysłowców odbędzie się we wtorek dnia 24-go b. m. o godzinie 7. wieczór w lokalu Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego ul. św. Krzyża 7.

Porządek dzienny:

Sprawa gruntów pofortyfikacyjnych.

Pojednanie w cechu stolarzy. Onegdaj odbyło się w lokalu Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego walne zgromadzenie cechu stolarzy i bednarzy, pod przewodnictwem starszego cechu, p. Wolnego.

W zagajeniu zgromadzenia zaznaczył p. Wolny, że na zgromadzenie przybył p. Radca Muranyi ze swymi przyjaciółmi, którzy nie szli w zgodzie z cechem, lecz obecnie poznali swój błąd i chcą wstąpić na drogę, którą cech postępuje i razem zgodnie działać.

P. Muranyi zabrał głos i oświadczył, że niezgoda, która pomiędzy członkami cechu się wyłoniła, pochodziła tylko z pewnego nieporozumienia i oświadczył w imieniu swojem i swych przyjaciół, że chce razem z cechem iść w zgodzie i solidarnie wystąpić przeciw tym, którzy krzywdy nieobliczalne dla naszego tow. niosą. Zwalczać będziemy, mówił mowca, każdy wymierzony nam policzek i razem wspólnie przyjdzie łatwiej to uczynić i szkodnika społeczeństwa obalić.

Oświadczenie p. R. Muranyego przyjęto burzą oklasków.

W tym samym duchu przemawiali inni mowcy, tylko ostrzej napiętnowali postępowanie Kosobuckiego, jako prezesa Izby rękodzielniczej.

Następnie przystąpiono do omówienia wystawy budowlanej w Krakowie, odbyć się mającej w przyszłym roku. P. Radca Till, który był na to zebranie zaproszony, omawiał znaczenie wystawy, zachęcał do wzięcia uzdiału w tejże i przedkładał zebranym rysunki robót stolarskich, które poszczególni majstrowie mogą wykonać na wystawę, zarazem oświadczył, że każdemu, kto chce wziąć udział wystawie, służy doradą i wyjaśnieniem.

W tej sprawie wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp. Cendrowski, Ligęza, Marchewczyk, Muranyi, Wolny, Burzyński, Pankowski i inni. Uchwalono wziąć udział w wystawie budowlanej i w tej sprawie mają się odbywać jeszcze zebrania.

Organizacya kupiecka. W Krakowie założone zostało Towarzystwo pod nazwą „Klub kupiecki“. Statuty zostały już zatwierdzone. Celem nowo założonego Towarzystwa jest: „Ułatwianie i krzewienie stosunków towarzyskich wśród członków, obrona i popieranie interesów stanu kupieckiego, tak materyalnych, jak i moralnych i udzielanie członkom fachowej i bezinteresownej porady w sprawach zawodowych“.

Przy Klubie założoną została także „Kasa zaliczkowa Klubu kupieckiego“, gdzie członkowie, należący do „Klubu“, bez weksli i poręczeń otrzymać mogą chwilowe 30-dniowe zaliczki.

Skandal telefoniczny. Pod takim tytułem dzienniki lwowskie podnoszą nieporządki we Lwowie przy zakładaniu nowych telefonów tak dalece, że kupcy i przemysłowcy od sześciu miesięcy na urządzenie telefonu oczekują. U nas w Krakowie nie inaczej się dzieje, gdyż n. p. Klub rękodzielniczo-mieszczański oczekuje od 5 miesięcy urzadzenia telefonu. Już parę razy przypominano Dyrekcyi o zaprowadzenie telefonu, lecz wszelkie przypomnienia zostały bezskuteczne.

Klub rękodzielniczo-mieszczański jest oddalony od głównej poczty najwyżej 150 kroków i oczekuje już 5 miesięcy na urzadzenie telefonu. Cóż dopiero kupiec, lub przemysłowiec, oddalony 1000, lub więcej metrów od głównej poczty, taki przemysłowiec musi może parę lat oczekiwać na telefon.

Niechże więc c. k. Dyrekcya Poczt wglądnie w te nienormalne stosunki i raz poleci zaprowadzić telefon do Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego i wszystkim kupcom, którzy od kilku miesięcy bezskutecznie o telefon kołatają.

Obrady o kartelach. Dnia 27. bm. odbędzie się posiedzenie I. sekcyi rady rękodzielniczej w Wiedniu.

Na porządku dziennym dyskusya nad zajęciem stanowiska rękodzielników wobec ustawy o kartelach.

I. Galicyjski Zjazd Esperantystów we Lwowie. Lwowscy esperantyści urządzają w dniach 4. i 5. listopada br. Zjazd z następującym porządkiem dziennym: 1) VIII. międzynarodowy Kongres Esperantystów w Krakowie, 2) założenie „Galicyjskiej Ligi Towarzystw esperanckich“. Cena karty kongresowej 1 kor. Zgłoszenia, jakoteż wnioski co do obrad i porządku dziennego Zjazdu należy nadesłać do 28. bm. pod adresem: „Technicka Grupa Esperantystów“, Lwów, Politechnika.

Krajowy fundusz przemysłowy a rękodzielnicy. Setki tysięcy koron leży w kasach krajowych i bankach dla popierania ludzi, trudniących się drobnym przemysłem, które to pieniądze mają być przeznaczone na pożyczki 3% dla rękodzielników. Kto tylko wie o tym funduszu, sądzi, że przecież kraj postąpił krok naprzód i daje pomoc kredytową rękodzielnikom i przemysłowcom dla powiększenia ich zakładów. Tymczasem chociaż fundusz taki istnieje, któż może z niego korzystać? tylko ludzie protegowani.

Jeżeli stara się o pożyczkę pracowity i zdolny rzemieślnik, a nie ma za sobą nikogo wpływego, to z pewnością nie otrzyma pożyczki na mały procent. Ba, i tę instytucyę tak potrzebną otoczyli ludzie, którzy nie kierują się myślą bezstronnego popierania o pożyczki, dają tylko protegowanym. Niech posłuży za przykład n. p. fakt. Z Krakowa o pożyczkę 16.000 K podało się dwóch majstrów stolarskich pp. Najder i Adamski, pierwszy prosił o 4.000 K, drugi o 12.000 K. Nie na zbytki starali się o pożyczkę, lecz na rozszerzenie warstątów, zakupienie materyału i zaprowadzenie maszyn pomocniczych. Wymienieni majstrowie są znani ze swoich artystycznych wyrobów i uchodzą za ludzi poważnych, pracujących w cichości od kilku lat.

Oprócz wymienionych zalet posiadali dwóch ręczycieli, najbogatszych przemysłowców w Krakowie. Mimo tych wszystkich warunków pożyczki z funduszu przemysłowego im odmówiono.

Pytamy zatem, kto właściwie może korzystać z tego funduszu, jeżeli nie człowiek, który ma wszystkie dane. Wprawdzie można im zrobić jeden zarzut, mianowicie, że nigdy nie brali udziału przy wyborach i nie chcieli być naganiaczami.

Czem możemy podnieść drobny przemysł rękodzielniczy? — czy frazesami, których nikt nie szczędzi — czy też pomocą pożyczek na mały procent.

Takie postępowanie przyczyni się wielce do podniesiesia przemysłu i wznieci zazdrość u innych.

Burdy niedzielne przed szynkiem Rosego. Oburzenie ogarnia każdego przechodnia na widok tych burd i awantur pijaczych, które w niedzielę powtarzają się przed szynkiem Rosego w Rynku gł. Wstyd wielki, że policya stosunki te toleruje bez względu na sąsiedztwo 2 kościołów i odprawiające się tam nabożeństwa.

Punkt ten centralny miasta, zwłaszcza w niedzielę, staje się wskutek sąsiedniego szynku miejscem zgorszenia publicznego i skandali.

Rozumiemy, że restauracye są potrzebne dla przejezdnych, ale stanowczo zastrzegamy się przeciw tym skandalom, jakich jesteśmy świadkami w niedzielę. Wzywamy policyę, aby się sprawą tą wreszcie zajęła i miała na oku pijane indywidua, które w okropnym stanie wychodząc ze wspomnianego szynku, szerzą swem zachowaniem się wśród przechodzącej młodzieży publiczne zgorszenie i zgniliznę moralną.

Sceny niedzielne są jakby urągowiskiem wobec odprawiających się nabożeństw w kościołach N. P. Maryi i św. Barbary.

Do rzemiosła. Zarząd polskiej szkoły T. S. L. w Przywozie (Morawy) ogłasza: Chłopcy narodowości polskiej od lat 13 począwszy, którzy ukończyli 6 klas szkoły ludowej będą natychmiast przyjęci do następujących zawodów: Do stolarza meblowego (artysty w wykonaniu) 1 uczeń; do stolarza meblowego i budowlanego (warsztat pędzony maszynami) 1 uczeń; do pracowni krawieckiej połączonej z pracownią kuśnierską 1 uczeń; do krawca męskiego 1 uczeń; do pokrywacza dachów (zawód bardzo intratny, w Galicyi wykonywany przez obcych rzemieślników) 1 uczeń; warsztat szewski poszukuje 3 uczniów. Wszyscy majstrowie zamieszkali w Przywozie (Morawy), naukę szkolną pobierają uczniowie w pobliskiej szkole przemysłowej uzupełniającej T. S. L. w miejscu, opiekę nad uczniami utrzymuje grono nauczycielskie tej szkoły. — Zgłoszenia przy dołączeniu marki na odpowiedź należy nadsyłać na ręce W. Gatnikiewicza, kierownika szkoły — Przywóz (Morawy).

Zjazd techników w Krakowie. W towarzystwie technicznem odbyło się posiedzenie obszerniejszego Komitetu IV, zjazdu techników polskich, który odbyć się ma w roku przyszłym. Ukonstytuował się komitet zjazdowy.

Brak opału we Lwowie. Dzienniki lwowskie donoszą, że oprócz drożyzny środków żywności, inna jeszcze czeka klęska, a to zupełny brak drzewa opałowego. Winę braku drzewa opałowego przypisują Dyrekcyi Domen i lasów, że ta wszystkie zapasy swe sprzedała spekulantom i kupcom. Niesprawiedliwy zarzut, od tego są kupcy i spekulanci, aby drzewo skupywali i je sprzedawali. Winę braku drzewa we Lwowie ponosi Magistrat lwowski. Przecież od 9 lat istnieje skład miejski, zwany „Miejski tani opał“, więc mieszkańcy Lwowa mają prawo żądać od składu miejskiego taniego opału, by ludność nie została narażoną na brak opału, tem bardziej, że węgla jest poddostatkiem, zaś drzewo opałowe zakupuje miejski skład nie obecnie w jesieni, lecz zawsze w lecie, gdyż wtedy za najtańszą cenę może nabyć.

Zatem nie Dyrekcya Domen, ale Magistrat ma obowiązek czuwania nad opałem dla miasta. Gdyby we Lwowie nie było składu miejskiego taniego opału, to i kupcy lwowscy, trudniący się sprzedażą drzewa i węgla, robiliby na zimę zapasy większe, lecz konkurencya Magistratu wstrzymuje ich od wielkich zakupów i zakupują na zimę tyle, ile uważają, że będą mogli sprzedać, bo większą ilość zakupić, czy drzewa, czy węgla, a nie odebrać w oznaczonym terminie, zmuszony za niepobrany towar kupiec płacić kary konwencyonalne. Były już nieraz przykłady, że kupiec zakontraktował drzewo, lub węgle, zima nie była ostra, Magistrat wysyłał po 20 wozów z „Miejskim tanim opałem“ i kupcy potracili nawet większe kwoty pieniężne i kilku całkiem zbankrutowało.

Tak więc nie można na kupców zwalać winy o brak drzewa we Lwowie, tylko na „Miejski tani opał“, którego właśnie jest zadaniem dostarczyć dla miasta Lwowa potrzebnej ilości opału.

Krajowa wysprzedaż soli. Jak wiadomo, przed kilku laty podjął się kraj sprzedaży soli w miejsce sprzedaży jej przez c. k. Zarząd Salinarny w Wieliczce. Reforma ta miała przynieść krajowi wielkie korzyści i rzeczywiście przyniosła je w znacznych dochodach finansowych.

Zrazu przyklaśnięto tej myśli, zreformowano sprzedaż soli w małych paczkach po 1 kg. ku zadowoleniu konsumentów. Obecnie coś się w maszynie tej popsuło, bo, jak nas dochodzą skargi ze

strony publiczności, sól sprzedaje się w paczkach w mniejszej wadze, stwardniałą z powodu wilgoci, zanieczyszczoną i jak się żali jedna z pań, mniej słoną, jak poprzednio.

Upraszamy powołane czynniki, aby wglądnęły w gospodarkę solną.

Gospodarka gminna. Jak się u nas grosz marnotrawi świadczą zakładane obecnie kanały wzdłuż plant między rondlem a ulicą Lubicz! Przed rokiem założono tam asfalt kosztem po 25 koron za 1 metr kwadratowy, na to, aby po roku burzyć i na nowo zakładać ogromnymi nakładami. Budownictwo miejskie powinno być bardziej przewidującem i liczyć się z kieszenią opłacających wysokie dodatki gminne. Przy tej sposobności należy także wspomnieć o zbyt powolnym toku robót w miejscu największego ruchu.

Nadzwyczajny smakołyk. Skazany przed kilku dniami na 3-miesięczne więzienie, włamywacz Schneider, gdy mu dozorcy więzienni chcieli odebrać 7 K, dane mu przez krewnych, włożył je do ust i zanim mu można było odebrać, połknął. Niebezpiecznego smakosza pozostawiono obserwacyi lekarskiej.

C. k. Starostwo w Krakowie, a dostawcy. Kilku dostawców robót do c. k. Starostwa żali się, że za dostarczone roboty Starostwo zalega z wypłatą rachunków po kilka miesięcy, np. jeden z dostawców. już w maju br. po ukończonej dostawie zgłosił rachunek, po dzień dzisiejszy nie został wypłacony. Jeżeli obliczymy procenta od kapitału włożonego, jeżeli policzymy stemple na rachunki i stemple grube na pokwitowania, to przekonamy się, że potrzeba znacznie lepsze ceny brać za dostawy do c. k. Starostwa od tych cen, jak to obecnie się pobiera.

Pieniądze przecie leżą w kasach na dostawy, tylko ten system biurokratyczny przedłuża wypłaty i krzywdzi tem tak większych dostawców, jak również i drobnych rękodzielników.

Jak nas informują, we Lwowie za długo leżą podane rachunki i Lwów jest winien najwięcej przewlekaniu wypłat należnych.

Pan wiceprezydent Sare może wyszle przypomnienie do Lwowa, by szybciej można rachunki potwierdzić, aby dostawcy nie byli miesiącami wstrzymywani z wypłatą.

Krzywdy rękodzielników. Po raz trzeci upominamy się o rozdzielenie zapomóg dla biednych rękodzielników z fundacyi śp. Schindlera. Byłby najwyższy czas, by po namyśle 2-letnim p. prezydent zadecydował, który ze zgłoszonych podupadłych rękodzielników zasługuje na obdarzenie tą łaską.

W testamencie śp. Schindlera jest wyraźnie powiedziane, że procent od kapitału ma być co roku i to w dzień rocznicy śmierci fundatora po nabożeństwie, pomiędzy podupadłych rękodzielników rozdany.

Ładnie zastosowane są życzenia fundatora, kiedy przez 2 lata nie doczekały się rocznicy. Jeżeli wszystkie sprawy w Magistracie tak się załatwia, jak sprawy rękodzielnicze, to ładnie obywatele wyglądają. Wstyd spada na Magistrat, że tak niedbałe przy sprawach, które nie potrzebują żadnych dochodzeń, studyów, lub statystyki, lata się załatwia. Jak długo potrzeba jeszcze czekać?!

Przysięga p. Piotra Kosobuckiego. Ponieważ pan Kosobucki zajmuje różne godności honorowe i z godności tych, pomimo różnych zarzutów, ustąpić nie chce i zasłania się swoją nieskazitelnością charakteru, przeto jak ten nieskazitelny charakter wygląda, może sobie każdy czytelnik wyobrazić na podstawie wyroku c. k. Sądu krajowego cywilnego w Krakowie O. IV., Bc. IV. 262/27/10. Oto we wyroku tym Sąd **nie dał wiary zaprzysiężonym zeznaniom Piotra Kosobuckiego,** owego prawego człowieka, radnego miasta, prezesa Izby rękodzielniczej, człowieka, dzierżącego najrozmaitsze honorowe godności.

Rzecz miała się, jak następuje:

Piotr Kosobucki i spóln. winien był śp. Włodzimierzowi Borkowskiemu kwotę 14.000 K, która obciążała realność Kosobuckich. Realność tę wystawiono na licytacyę, a śp. Borkowski, chcąc ratować swą wierzytelność, kupił ją.

Pretensya jego została pokrytą do wysokości około 4.000 K. Pozostałą resztę mieli dłużnicy pokryć z innych źródeł. Sprawa wisiała tak całemi latami, gdyż śp. Borkowski, człowiek uczynny, nie przynaglał dłużnika o zapłatę. Przed śmiercią przeniósł swą pretensyę na p. Antoniego Bąkowskiego, urzędn. c. k. kolei państw. Tenże, nie mogąc wydobyć pieniędzy, egzekwował swą pretensyę, a wtedy Piotr Kosobucki wniósł skargę, domagającą się uznania powyższej pretensyi za zgasłą, twierdząc z całą stanowczością, że śp. Borkowski pretensyę tę mu darował.

Twierdzenie to, zaprzysiężone, uznał sąd za niezgodne z prawdą i kazał mężowi prawemu, wzorowi uczciwości, kwotę około 12.000 K z procentami zapłacić p. Bąkowskiemu, skazując Kosobuckiego zarazem na ponoszenie wysokich kosztów sporu.

Dla informacyi czytelników przytaczamy oryginalny tekst powyższego wyroku w dosłownem brzmieniu:

„Ustalenie to przyjmuje sąd apelacyjny na podstawie dowodów, przez sąd pierwszy przeprowadzonych — a przy rozprawie apelacyjnej częściowo ponowionych, **nie dając wiary zaprzysiężonym zeznaniom powodów** (Kosobuckiego i spóln.), których zeznania były bałamutne i częściowo sprzeczne!"

Dalej następuje wyliczanie tych sprzeczności. Ładna illustracya człowieka, pragnącego uchodzić za ideał! Nie wątpimy, iż toczące się procesy przyniosą nam nowe ciekawe momenty, o czem czytelników naszych nie zaniechamy poinformować!

Przyczyni się to do bliższego poznania sylwetki Piotra Kosobuckiego, ozdoby mieszczaństwa krakowskiego.

O kradzież w Izbie rękodzielniczej funduszu budowy domu, jako też o kradzieże i sprzeniewierzenia gotówki w Stowarzyszeniach rękodzielniczych toczy się obecnie śledztwo sądowe przeciwko Głowackiemu, byłemu sekretarzowi Izby rękodzielniczej.

O napad w Izbie rękodzielniczej przeciw p. Dłużyńskiemu odbyła się rozprawa karna w c. k. sądzie dnia 21 b. m. Sprawozdanie i wynik tejże rozprawy w następnym numerze ogłosimy.

O napad na rynku przeciw p. Ludwikowi Szufie, odbędzie się rozprawa karna w c. k. sądzie dnia 24 b. m. Sprawozdanie z tej ciekawej dla rękodzielników rozprawy i wynik ogłosimy w następnym numerze.

Ubezpieczenie od wypadków robotników i grunta pofortyfikacyjne. Zgromadzenie rękodzielników, przemysłowców i budowniczych, odbyło się dnia 19-go b. m. w lokalu klubu rękodzielniczo-mieszczańskim przy liczuym udziale interesowanych.

Pan radca Górecki zagaił zgromadzenie, zaznaczając ważność wystąpienia przeciw różnym nadużyciom, które ponoszą przemysłowcy jak i robotnicy, gdyż wysokie opłaty uiszczane przez nas, nie dają robotnikowi w razie wypadku należytej obrony.

Pan Zakulski w dłuższym przemówieniu przytacza różne przykłady jak Zarząd ubezpieczenia postępuje nielegalnie i to ze szkodą społeczeństwa, gdyż od takiej Instytucyi krajowej powinniśmy żądać należnej opieki nad nieszczęśliwemi ofiarami dotkniętemi wypadkami, tymczasem tak nie jest, gdyż zadaniem Zarządu ubezpieczenia jest ściągać należytość, a nic lub bardzo mało wypłacać w razie wypadku.

P. Mikołajski skrytykował postępowanie Zarządu ubezpieczeń, który to w niesumienny sposób ściąga od członków należytość i nigdy według podanych przez członków obliczeń, lecz samowolnie obliczenia narzuca i bezwględnie z członków ściąga wraz z wysokiemi procentami.

Także Magistrat skrzętnie nakłada kary na przedsiębiorców w razie spóźnienia zgłoszenia do Zakładu. Młodociany urzędnik mówi mówca, wymierza surowe kary, lecz gdyby na Magistrat nałożyć kary za zaniedbywanie i zaleganie spraw w Magistracie miesiącami, zapewne kary przyniosłyby nie setki lecz tysiące. Robią z nami co im się podoba, bośmy byli niezorganizowani, lecz przeciwko tym praktykom, musimy energicznie wystąpić.

W tym samym duchu, co poprzedni mowcy, zabierali głos p.p. Burzyński, Strużyński, Wolny, Tarczyński, Dr. Zakrzewski, Glonczyk, Bujas i inni.

Uchwalono zwołać wiec, na który ma się zaprosić posłów, a na porządku tego wiecu postawić sprawę ubezpieczenia od wypadków robotników i ubezpieczenie społeczne.

Grunta pofortyfikacyjne. P. Radca Wolny w rzeczowym wywodzie poruszył sprawę gruntów pofortyfikacyjnych i innych będących własnością gminy. Nikt tak nie jest potrzebny kawałka gruntu pod własny dom jak rękodzielnik, mówi p. Wolny.

Nikomu nie jest tak trudno wynająć pomieszkanie, jak rękodzielnikowi, który est z różnych stron przygniatany rozmaitymi ciężarami, lecz o jakiejś pomocy z niczyjej strony liczyć nie może.

Zabierało głos kilku mowców, pomiędzy nimi p. radca Porębski, który jest członkiem komisyi gruntowej i przyrzekł, jeżeli rękodzielnicy starać się będą o zakupno gruntów, on ze swej strony starania te usilnie popierać będzie. Oświadczenie to przyjęli obecni oklaskami.

Z powodu spóźnionej pory, a nie wyczerpanego tematu i nie omówienia poważnej sprawy, uchwalono zebrać się ponownie w poniedziałek 23 b. m. o godzinie 7-mej wieczór, by sprawę gruntów pofortyfikacyjnych omówić i akcyę w sprawie nabycia tychże od gminy, energicznie rozpocząć.

Pośrednictwo pracy. Potrzebni są uczniowie do następujących praktyk: Ślusarzy, stolarzy, krawców, szewców, malarzy, tokarzy i introligatorów. Zgłaszać należy się do Admin. „Tygodnika Mieszczańskiego, gdzie otrzyma każdy bezpłatnie wskazówki, gdzie i u którego z pp. majstrów można otrzymać praktykę.

Pomyłka w druku. W artykule Dra. S. K. na str. 5-tej łam II w poprzednim numerze wydrukowano mylnie w tytule: zawodzie zamiast zakresie.

PP. Majstrów upraszamy o nadsyłanie wiadomości, którzy uczni do praktyki potrzebnją i pod jakiemi warunkami.

Wspomnienie pośmiertne.

†

Świeżo zmarł w Krakowie, w sędziwym wieku: 94 lat życia, **Józef Satalecki,** z zawodu zegarmistrz. Niezwykła prawość charakteru i żywot pełen cichych zasług nakazują poświęcić zmarłemu kilka słów wspomnienia.

Mieszczanin krakowski, demokrata szczery do śmierci, choć u starców taki sposób myślenia politycznego jest rzadkością. Nieskalany obywatel — nieskazitelny długoletni rajca krakowski, szeroko znany, sumienny zegarmistrz — przeżył 90 z górą krzyżyków pod hasłem: mało dla siebie — dużo dla drugich. Świadczył ludziom, co mógł i jak mógł; ale, dawno już temu, dużo odpokutował za serce, rujnując swoją przyszłość i popadając w nędzę.

Anegdotyczną stroną żywota śp. Sataleckiego były różne stałe zdania i aforyzmy, któremi zmarły odznaczał swoje zapatrywania życiowe — swoje zdania, pełne rozsądku i doświadczenia, świadczące o zmyśle spostrzegawczym. Był to człowiek bystry, głęboko myślący, chciwy postępu, choć szkołami mało karmiony.

Kto go znał, ten go szanować musiał. — Cześć pamięci zacnego mieszczanina!

Władysław Wasilewski, majster ciesielski, przeżywszy lat 64, zmarł w Krakowie 19 b. m. Wiadomość ta głębokim smutkiem okryła licznych przyjaciół zmarłego. Wśród mieszczaństwa krakowskiego cieszył się wielką sympatyą i zaufaniem, gdyż był szczerym, nieobłudnym i gorliwym przyjacielem każdego mieszczanina. Śp. Wasilewski oddawał się całą duszą ruchowi postępowych rękodzielników, to też nieubłagana śmierć wydarła nam naszego ukochanego przyjaciela, który mógł jeszcze wiele dla społeczeństwa zdziałać. Niepozostawił po sobie majątku, lecz zostawił swoim dzieciom i familii dobre imię. Cześć Jego pamięci.

Sprawy ekonomiczne.

Księga adresowa. Sprawa adresów, niesłychanie ważna i doniosła we wielkich zbiorowiskach ludzkich, jest u nas prawie całkowicie zapoznaną.

Na Zachodzie, w milionowych miastach, nikt nie ogląda się na policyjne biura meldunkowe, bo tam panuje taki sam chaos i nieład, jak i u nas, lecz każdy zwraca się do wydawnictw prywatnych, stojących na wysokości swego zadania.

Wydawnictwa owe są popierane i subwencyonowane przez gminy, Izby handlowe i przemysłowe, gdzieniegdzie nawet rząd przyczynia się, uznając ich celowość i wysoki pożytek. Księgi adresowe i przewodniki można znaleźć w każdej restauracyi, wagonie kolejowym, wszędzie.

Obcy nie czeka na otwarcie policyjnego biura meldunkowego, ani czasu nie traci na jego odszukanie! Zagląda do książki, gdzie ma gotową i pewną odpowiedź. U nas już przed około 20-tu laty Rada miasta, uznając potrzebę Księgi adresowej, uchwaliła na ten cel wstawiać do budżetu corocznie kilka tysięcy koron. Niestety, uchwała ta poszła w zapomnienie i pozostała martwą literą. W braku urzędowego wydawnictwa, próbowało sobie społeczeństwo samo dopomódz.

Wydawał „Adresarza" p. K. Bartoszewicz, musiał go jednak zwinąć, bo wydawnictwo takie jest bardzo uciążliwe i niesłychanie kosztowne.

Od kilku lat boryka się z losem drugi wydawca, p. Stefan Mikulski, znany przemysłowiec tutejszy, który zapoczątkował stałe wydawnictwo „Księgi adresowej".

Społeczeństwo nasze, a zwłaszcza mieszczaństwo krakowskie, powinno się z wydawnictwem tem zapoznać we własnym swoim interesie. Wydawnictwo to, jak się dowiadujemy, wymaga ogromnych nakładów i mrówczej pracy. Ponieważ zaś społeczeństwo nasze na wszelkie odwoływanie się o pomoc dla wydawcy, pozostało obojętne, przypominając obecnej Radzie miasta uchwałę jej poprzedniczki z przed lat 20-tu, prosimy, aby sprawą tą, obchodzącą ogół mieszkańców, się zajęła i pospieszyła z pomocą wydawcy.

Lwowska fabryka chemiczna „Tlen". Do przedsiębiorstw przemysłowych, których egzystencya

chwiała się przez dłuższy czas, należała lwowska fabryka chemiczna „Tlen“.

W roku bieżącym przy Banku krajowego pomocy, przeprowadzono ostateczną sanacyę i postawiono przedsiębiorstwo na nowych, a silnych już podstawach. Zlikwidowano dawne stowarzyszenie, a utworzono spółkę, zawiązaną na ustawie z roku 1906, która nabyła fabrykę. Większość nowych wspólników stanowią lekarze lwowscy i kilka poważnych instytucyi finansowych, połowę zaś kapitału spółkowego dał krajowy fundusz inwestycyjny, a nadto zasilił przedsiębiorstwo wydatną pożyczką, na dogodnych warunkach opartą.

Jest też nadzieja, że obecnie po przeprowadzonej reorganizacyi, wyroby „Tlenu“ zdołają zastąpić całkowicie podobne wyroby obce, wyrugują je z naszych sklepów i grube krocie, wychodzące obecnie do obcych i wzbogacające często naszych wrogów, pozostaną w kraju.

Fabryka liczy szczególniej na poparcie naszych lekarzy, którzy mogą najwięcej przyczynić się do wyrugowania z kraju obcych preparatów farmaceutycznych, a zarazem apeluje do pp. kupców i publiczności o poparcie.

Kupcy powinni mieć produkty „Tlenu“ na składzie, a publiczność powinna ich żądać.

Strejk restauratorów i szynkarzy w Czerniowcach. Piszą nam: Na zgromadzeniu stowarzyszenia zawodowych restauratorów i szynkarzy, zdała komisya, wydelegowana ze strony stowarzyszenia, sprawozdanie w sprawie rokowań ich z browarnikami co do cen piwa. Ponieważ właściciele browarów nie akceptowali warunków, podanych im przez restauratorów, uchwalono jednogłośnie ogłosić strejk i rozpocząć we czwartek dnia 19. września b. r. bojkot piwa. Od tego dnia począwszy, restauratorzy zaprzestaną wyszynku piwa.

Gdyby to i u nas w Krakowie chcieli postąpić tak restauratorzy, byłoby pożądanem.

Konferencya w sprawie małego formatu cegieł odbyła się w sali „Towarzystwa technicznego“ przy licznym udziale interesowanych.

Referował inż. C i e s i e l s k i, który w referacie swym wskazał na nadzwyczajne korzyści, jakie wszystkim interesowanym przyniesie wprowadzenie małego, t. j. niemieckiego formatu cegły. Wywody swe ilustrował referent szeregiem tablic porównawczych z dziedziny budownictwa, tak u nas, jak i za granicą, wykazując, że dzisiejsze podrożenie budowli w Austryi jest skutkiem tylko nadmiernej masy murów, spowodowanych przez niepotrzebne wznoszenie zbyt grubych ścian; mowca wykazał następnie wysoką niehygieniczność naszych budowli, wskutek braku przewiewu.

Po referacie wywiązała się długa i bardzo ożywiona czysto fachowa dyskusya, w której brali udział pp. Paszcza, Michnik, architekt Krause, architekt Hroboni i wielu innych. Następnie odczytano pisemny referat, nadesłany przez radcę Edwarda Uderskiego, a zgodny z wywodami inż. Ciesielskiego.

W głosowaniu przyjęto jednomyślnie rezolucyę, zalecającą uczestnikom konferencyi staranie się u rządu, sejmu i rad gmin. o konieczne przeprowadzenie tego postulatu jako kwestyi piekącej i nadzwyczajnie ważnej nietylko dla przemysłu budowlanego, ale także dla najszerszych warstw społeczeństwa.

Idea esperancka.

Ruch esperantyczny nie polega jedynie na krzewieniu języka sztucznego neutralnego, lecz propaguje przedewszystkiem wewnętrzną ideę esperantyzmu, która streszcza się do zbratania wszystkich narodów. Język esperancki ma być jedynie środkiem do tego wzniosłego celu.

W ten sposób pojmuje esperantyzm, sam twórca esperanta dr. Zamenhof i wszyscy wybitniejsi jego zwolennicy.

Dr. Zamenhof rozwinął tę myśl w przemówieniach na kongresach esperantystycznych, a więcej jeszcze szczegółowo w referacie na tegorocznym kongresie ras w Londynie.

Na kongresie w Genewie (1906) między innemi tak wyjaśnił dr. Zamenhof ideę esperancką:

„Niestety w ostatnim czasie między esperantystami odezwały się głosy, że esperanto jest t y l k o językiem i że należy unikać wszelkiego łączenia esperantyzmu z jakąkolwiek i d e ą, bo w takim razie nie spodobalibyśmy się różnym osobom, które nie lubią tej idei. Ach, cóż to za słowa! Więc z obawy, że może nie spodobamy się ludziom, którzy chcą używać esperanta jedynie dla spraw, przynoszących im korzyść, my w s z y s c y mamy wydrzeć z serca tę część esperantyzmu, która jest najważniejsza, najświętsza, tę ideę, która była głównym celem sprawy esperanckiej, która była gwiazdą przewodnią dla wszystkich walczących o zwycięstwo esperanta! O nie, przenigdy! Energicznie protestuję przeciw takiemu żądaniu i odrzucam je. Jeśli nas, pierwszych bojowników esperanta będzie się zmuszało, abyśmy w naszem działaniu unikali wszelkich ideowych dążeń, z oburzeniem podrzemy w strzępy i spalimy wszystko to, cośmy dla esperanta pisali, zniweczymy z bólem prace i ofiary całego naszego życia, odrzucimy precz tę zieloną gwiazdę, którą zdobi pierś naszą i zawołamy z odrazą: „Z t a k i m esperantem, który ma służyć wyłącznie do celów handlu i do praktycznego pożytku, nie chcemy mieć nic wspólnego!“

„Nadejdzie kiedyś czas, gdy esperanto, stawszy się w ł a s n o ś c i ą całej ludzkości, utraci charakter ideowy; wtedy stanie się on tylko językiem, bo wtedy nie będzie się już o niego walczyło, a tylko zysk z niego miało. Lecz teraz, kiedy prawie wszyscy esperantyści nie czerpią z tego języka zysków, a jedynie walczą o jego przyszłość, my wszyscy dobrze tego jesteśmy świadomi, że do pracy dla esperante, skłania nas nie myśl o praktycznym pożytku, lecz jedynie myśl o świętej, wielkiej, doniosłej i d e i, która mieści w sobie język międzynarodowy. A tą ideą, jak to dobrze wszyscy czujecie, jest b r a t e r s t w o i s p r a w i e d l i w o ś ć m i ę d z y w s z y s t k i m i l u d a m i. Ta to idea towarzyszyła esperantowi od pierwszej chwili urodzin aż do dnia dzisiejszego.

Ona była natchnieniem autora esperanta, gdy jeszcze był małem pacholęciem; gdy przed dwudziestu ośmiu laty kółko gimnazyalistów młodych, zaliczających się do różnych szczepów, obchodziło uroczyście pierwszy znak życia przyszłego esperanta, śpiewali pieśń, w której po każdej zwrotce powtarzano słowa: „Przepadnij o nienawiści między narodami, już nadszedł czas“. A i nasz hymn mówi o „nowem poczuciu, które zeszło na świat“. Wszystkie utwory, wszystkie słowa i czyny inicyatora

Z Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego.

Otwartą została Czytelnia dla użytku Członków Klubu. — Otwartą jest od godz. 8—12 przedpołudniem i od 2—10 w nocy. — W Czytelni znajdują się czasopisma polityczne, ekonomiczne i zawodowe, krajowe i pozakrajowe, ogółem 84, różnych wydawnictw. — Zapraszamy do korzystania z Czytelni.

Wydział Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego.

i pierwszych esperantystów zawsze wyraźnie tchną tą samą ideą. Nigdy nie ukrywałem mej idei, nigdy nie mogło być o niej najmniejszej wątpliwości, bo wszystko o niej mówiło. Czemuż więc przyłączyli się do nas i z nami pracowali z poświęceniem, bezinteresownie, ci ludzie, którzy w esperancie widzą „tylko język". Czemuż nie obawiali się, że świat obwini ich o wielką zbrodnię, mianowicie o chęć dopomożenia do stopniowego zjednoczenia całej ludzkości? Czyż nie widzą, że ich słowa są sprzeczne z ich uczuciami i że nieświadomie marzą o tem samem, o czem my marzymy, choć chcą tego zaprzeczać z powodu niewłaściwej bojaźni przed napastnikami głupimi.

„Jeżeli całą lepszą część mego żywota dobrowolnie spędziłem w wielkich cierpieniach i ofiarach i jeżeli nie zatrzymałem dla siebie ani nawet prawa autorstwa, to czyż uczyniłem to dla jakiegoś praktycznego zysku? Jeżeli pierwsi esperantyści wystawiali się cierpliwie nietylko na ciągłe szyderstwa, ale i na wielkie ofiary i jeżeli naprzykład teraz uboga nauczycielka przez długi czas cierpiała głód, byle tylko mogła uciułać trochę grosza na propagandę esperanta — to czyż ci ludzie wszyscy czynili to dla jakiejś praktycznej korzyści? Jeśli często osoby, przykute do łoża śmierci, pisały do mnie, że esperanto jest jedyną pociechą dla nich na schyłku życia, czyż wtedy myśleli o praktycznym jakim pożytku? O nie! nie! nie! Wszyscy ci ludzie pomnieli tylko o wewnętrznej idei, zawartej w esperantyzmie, wszyscy cenili esperanto nie dlatego, że zbliża ku sobie ciała ludzi i nawet nie dlatego, że zbliża m zgi ludzi, lecz dlatego tylko, że zbliża ich serca".

W tym duchu przemawiał też Zamenhof na kongresie w Cambridge (1907) i przy innych sposobnościach.

W przyszłym roku zobaczymy w Krakowie na VIII. kongresie międzynarodowym esperanckim, że wewnętrzna idea esperanta istotnie panuje wśród esperantystów z najróżniejszych krajów i części świata, wyznawców różnych religii, członków różnych narodów i różnych ras. Będziemy widzieli święto tego braterstwa i tej sprawiedliwości, która niegdyś, według przekonania Zamenhofa, ogarnie ludzkość całą.

NADESŁANE.

Zgłoszenia.

Wpisy członków przyjmuje sekretarz w lokalu codziennie od 8 do 11 w południe i od 3 do 5 wieczór.

MIESZCZANIE i RĘKODZIELNICY!

Abonujcie wszyscy

„TYGODNIK MIESZCZAŃSKI".

Piękne i stałe dochody
zapewnia każdemu
bez względu na płeć, wiek i oddalenie
jedynie
„SAMOPOMOC“
Przedsiębiorstwo krajowe
- - wyrobów trykotowych - -
we **Lwowie,** ul. Zygmuntowska L. 9.
Nauka bezpłatna we Lwowie i na prowincyi.
(17) Żądajcie wyjaśnień.
:: Warunki tak dogodne jak nigdzie. ::

BURZYŃSKI STANISŁAW
ELEKTRYCZNA FABRYKA STOLARSKA
Kraków, ulica Długa L. 46-48.
Telefon 2136. (9)
PODEJMUJE SIĘ ROBÓT FABRYCZNYCH — MEBLOWYCH — KOŚCIELNYCH I WSZELKICH W ZAKRES STOLARSTWA WCHODZĄCYCH.

Odrzywałek Wojciech
Kraków, Garbarska 26
Skład i wyrób obuwia.
Wyrabia według fasonów amerykańskich, francuzkich i obuwie ortopedyczne według najnowszych systemów z przednich materyałów,
(41) po cenach umiarkowanych.

Zakulski Stanisław
koncesyonowany majster ciesielski
Kraków, ulica św. Jana Nr. 14.
Podejmuje wszelkie roboty w zakres ciesielski wchodzące po cenach umiarkowanych. (2)

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH
Stanisławy Tarczyńskiej
Kraków, Rynek Gł. Nr. 15.
Wykonuje kostyumy, toalety balowe, wieczorkowe, wizytowe wedle najnowszych modeli. (28)
Doborowy personal umożliwia wykonanie zleceń elegancko i starannie.

Julian Buczyński
Malarz pokojowy i pokostnik
Kraków, ulica Blich Nr. 6 (23)
podejmuje się wszelkich robót dekoracyjnych, oraz pokostowania drzwi, okien, fasad etc. po cenach najprzystępniejszych.

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą (39)
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4.
wyrabia pod kontrolą Komisyi przemysł. Tow. Lęk. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze,** jak Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu *prof. Jaworskiego.*
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Handel towarów kolonialnych
Marcelli Dutkiewicz
Kraków, Rynek gł. Linia A-B
(dawniej dział kolonialny J. F. Fische.)
poleca jako jeneralny zastępca na Austryę: (40)
Herbatę CEYLOŃSKĄ plantacyi „UGALLA“ i plantacyi „QUAKER“ na miejscu produkcyi w Colombo opakowaną hermetycznie w pakiety zawierające 125 gramów, sprzedaje pakiet z kwiatem po Kor. 1·40, bez kwiatu po Kor. 1·20.
Kto raz pozna zalety, ten nigdy innej herbaty nie używa.

Adres telegramów:
Józef Gorecki, Kraków.



Józef Gorecki
Fabryka siatek, mebli, konstrukcyi żelaznych i wyrobów ornamentalnych kutych
Kraków, ul. św. Wawrzyńca L. 26. :: Telefon Nr. 277.
Magazyn gotowych wyrobów we fabryce przy ul. św. Wawrzyńca 26.
wykonuje wszelkie roboty ornamentalne, kute, konstrukcyjne, budowlane i plecionki z drutu, **drutowe kraty do ogrodzenia** ogrodów, lasów, podworców, zwierzyńców i t. p. **Siatki do przesypywania piasku i ochronne do okien. Łóżka żelazne** zwykłe i angielskie z materacami sprężynowemi, oraz wkłady sprę-
(20) żynowe do łóżek drewnianych.
Ceny przystępne kosztorysowe. Termin ściśle zachowany.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Zakład pogrzebowy
Jana Wolnego
w Krakowie,
Plac Szczepański L. 2
(dom własny). :: Telefon 331
urządza pogrzeby od najwspanialszych
(11) do najskromniejszych.

„Aksmann“
(7) Biuro i skład maszyn do pisania
Spółka z ograniczoną poręką
KRAKÓW
24 ul. Szewska 24
Tel. 1522.

Specyalny amerykański
DOM EKSPORTOWY
MASZYN
do pisania, do rachowania, do powielania, do kopiowania, do markowania listów, do dodawania i pisania w książkach oraz przyborów do tychże.
Biurek amerykańskich. Kas ogniotrwałych.
Warstat reparacyjny maszyn wszystkich systemów.
Biuro przepisywania.

JAROSZ JAN
koncesyonowany majster murarski
Kraków-Półwsie (3)
ulica Marczyńskiego Nr. 3.
Podejmuje wszelkie budowy i przeróbki jakoteż budowy z własnym materyałem.

Franciszek Zając
Pracownia wyrobów złotych i srebrnych
w Krakowie, Linia A-B L. 46, I. piętro. (37)
Wykonuje pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, wszelkie biżuterye złote i srebrne, wyprawy stołowe, kupuje drogie kamienie, złoto i srebro lub wymienia takowe.
Reperacye uskutecznia szybko, dokładnie i tanio. Przekłuwa uszy.

Karol Węgrzyn
(19) Kraków-Dębniki, ul. Polna L. 11.
Telefon 1392. Telefon 1392.
Pracownia malarska poleca się do wszelkich robót w tym zakresie.

Lazar Staub
Kraków, ul. Mikołajska L. 10, w oficynie
wyrabia, reperuje i sprzedaje
(17) **meble i krzesła gięte.**

Kupię małą nowo wybudowaną kamienicę w Krakowie. Szczegółowe listowne zgłoszenia z opisem domu, wykazem dochodów i ciężarów, oraz ceną, upraszam o nadesłanie do Adm. „Tygodnika Mieszczańskiego“ pod **„Nowa kamienica“.**
Pośrednictwo wykluczone

Fabryka pieców kaflowych szamotowych
Stefana Hollingera
w Krakowie (biuro ulica Mikołajska L. 4)
Poleca w wielkim wyborze piece kaflowe w różnych wzorach, porcelanowe białe, majoliki w ogniu złocone, kominki i kuchnie porcelanowe najnowszej konstrukcyi. Wanny kąpielowe, wykładanie ścian z kafli i płytek porcelanowych, również podejmuje się wszelkich przestawiań starych pieców i kucheń w miejscu i na prowincyi.
(21)

Potrzeba jest kilka
wagonów siana lub koniczyny.
Oferty uprasza się nadsyłać do Administracyi.

Do sprzedania
samochód ciężarowy całkiem nowy wraz z wozem przyczepnem. Wiadomość w Administr. pod „Samochód ciężarowy“.

Poszukuje się do kupna kamienicy 2 lub 3-echpiętrowej w Krakowie. Oferty do Administracyi pod znakiem „Kamienica“. Pośrednictwo wykluczone.

Stanisław KARLIŃSKI
w Krakowie, Sukiennice L. 28, (naprzeciw Wieży ratuszowej)
Skład papieru, Przybory piśmienne i kancelaryjne, Zeszyty szkolne, Księgi handlowe, Kopiały, Prasy do kopiowania, Papier listowy w pudełkach, Papier rysunkowy w arkuszach i rulonach, Kalki płócienne i papierowe, Albumy do fotografii i kart z widokami, Karty, Sztony, Kości, Tacki do gier, Bilety wizytowe, oraz zawiadomienia ślubne, litografowane i drukowane.
Ciągłe nowości w kartach z widoczkami i inne. (46)
Wyroby skórkowe. — Zapalniczki benzynowe kieszonkowe i stołowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Zygmunt Mikołajski.* Drukarnia i Litografia „Polonia“, Kraków, Zacisze 2.